PRACE NAUKOWE Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie
Seria: FILOLOGIA POLSKA. Językoznawstwo z. V, 2004

Dorota Suska

Socjolingwistyczny opis idiolektów w dramacie Bohdana Drozdowskiego *Kondukt*

Bohdan Drozdowski[1] stał się znany szerszemu gronu czytelników najpierw jako poeta „pokolenia '56", debiutując na łamach „Życia Literackiego"; natomiast jako dramatopisarz zaistniał w roku 1960 — wówczas w „Dialogu" opublikowana została sztuka współczesna w 2. aktach: *Kondukt*, wystawiona w roku następnym w zielonogórskim teatrze. Ówcześni krytycy uznali, iż jest autor „jednym z ważniejszych objawień młodej polskiej dramaturgii".[2]

Kondukt zdobył rozgłos dzięki niezwykłości tematu, osadzonego w aktualnych realiach społeczno-obyczajowych oraz dzięki językowi, który wręcz naturalistycznie odtwarza znane autorowi z autopsji zdarzenia. J.P. Gawlik tak oto charakteryzuje utwór: „W komediowo-makabrycznych perypetiach konduktu odnaleźliśmy bez trudu refleks współczesności. Wizerunek społeczeństwa dalekiego od wytartych sloganów i lukrujących zakłamań, pokazanego w drapieżnym, godnym teatru przerysowaniu. Obraz urazów i nieufności, głębokich przemian obyczaju, norm i wartości przeciętnego Polaka w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, licznych napięć przebiegających wzdłuż granicy wieku, środowiska, ba, wykształcenia nawet."[3] Sztuka Drozdowskiego jest niemal reporterskim obrazem ówczesnej tzw. „Polski powiatowej", z typowymi jej reprezentantami i równie typowymi sposobami wypowiadania się[4].

Fabularną osnową utworu jest tragiczna śmierć młodego górnika pochodzącego ze wsi, zwerbowanego do pracy w kopalni wbrew woli ojca. Delegacja, w której skład wchodzą dwaj górnicy — koledzy zmarłego z tej samej wsi, inżynier zakładowy i przedstawiciel komitetu kopalnianego, wiezie trumnę do rodziny. Dodatkowe osoby uczestniczące w „ostatniej drodze" to kierowca

[1] Zob. m.in.: Sz. Gąssowski, *Współcześni dramatopisarze polscy*, Warszawa 1979; *Literatura polska* (hasło: B. Drozdowski), t. I, Warszawa 1984; J. Preger, *Słownik polskich pisarzy współczesnych. Bohdan Drozdowski*, „Tygodnik Kulturalny" 1963, nr 7.
[2] Cyt. za: Sz. Gąssowski, *Współcześni dramatopisarze*..., s. 132.
[3] J.P. Gawlik, *Co w trawie piszcz ?*, „Kultura" 1969, nr 8.
[4] Ibidem, s. 129 – 130.

ciężarówki i przygodna pasażerka. Na początku pierwszego aktu następuje nieoczekiwana komplikacja, która przełamuje powagę okoliczności; konsekwencją będą wydarzenia i dialogi dalekie od atmosfery żałobnego obrządku. Ciężarówka psuje się na odludnej drodze, a ponieważ jej naprawa jest niemożliwa, delegacja postanawia na własnych ramionach, krótszą drogą przez las, zanieść trumnę do wsi. Od tego momentu poważny nastrój jest już zmącony; surowa rzeczywistość bierze górę nad rytualnością i zachowania się postaci, i ich wypowiedzi. Niezwykle trudna i nieprzewidzianie długa droga z trumną, która staje się kłopotliwym ciężarem, jest dla bohaterów próbą charakterów. W nietypowych warunkach uzewnętrzniają się skrywane emocje, kompleksy, żale. Rodzą się kłótnie, pomówienia, przywoływane są wspomnienia nieprzyjemnych zdarzeń, echa erotycznych przygód, podteksty polityczne.

Naturalistyczne przedstawienie fabuły przekłada się na wypowiedzi bohaterów sztuki. W miarę komplikowania się sytuacji, dialogi są coraz bardziej „nieokrzesane", potoczne, wulgarne nawet, przypominając — by użyć banalnego, ale czytelnego porównania — rozmowy pod kioskiem z piwem. Dramaturgiczne napięcie sztuki tworzą dialogi, w których wyraźnie ujawniają się cechy socjologiczne bohaterów, ich mentalność związana ze społecznym pochodzeniem. Do listy determinant językowego kształtu wypowiedzi postaci dodać też trzeba wiek wypowiadających się postaci, temperament, z którym wiąże się nasilenie wykładników afektywności, ponadto wykształcenie, decydujące o bogactwie lub ubóstwie repertuaru językowego[5]. Istotną rolę odgrywają też pozajęzykowe składniki tła aktu mowy, rozmaite sytuacyjne uwarunkowania, które uaktywniają określone środki wyrazu[6]. Wymienione czynniki, wpływające na indywidualny sposób wypowiadania się postaci, sytuują analizę sygnalizowanego w tytule zagadnienia na gruncie socjolingwistyki[7]. W pracach wyrastających z tej koncepcji językoznawczej uwzględnia się bowiem schemat determinant językowych, który sprowadza się do odpowiedzi na pytania: kto, do kogo, w jakim celu, o czym, jakim językiem mówi. Pod uwagę brane są zatem społeczne, funkcyjne i sytuacyjne uwarunkowania aktów mowy, na które wyżej zwracaliśmy uwagę.

---

[5] Pojęcie repertuaru językowego zostaje przybliżone m.in. w artykule: S. Grabias, T. Skubalanka, *Społeczne uwarunkowania stylów języka*, [w:] *Socjolingwistyka 2*, Katowice 1979.

[6] K. Pisarkowa, *Zdanie mówione a rola kontekstu*, [w:] *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, pod red. T. Skubalanki, Wrocław 1978.

[7] Na temat zastosowania metod socjolingwistycznych w badaniach stylistycznych piszą m.in.: K. Dziedziół-Zabierowska, *O wykorzystaniu metody socjolingwistycznej do badań nad stylem utworów M. Nowakowskiego*, [w:] *Studia i szkice o współczesnej polszczyźnie*, pod red. H. Wróbla, Katowice 1982; M. Głowiński, *Poetyka a socjolingwistyka*, „Teksty" 1979, z. 4; S. Grabias, T. Skubalanka, *Społeczne uwarunkowania...*; W. Lubaś, *Socjolingwistyka jako metoda badawcza*, [w:] *Socjolingwistyka 2...*; A. Skudrzykowa, *O aspekcie socjolingwistycznym w analizie utworów dialektyzowanych*, [w:] *Socjolingwistyka 5*, Warszawa, Kraków, Katowice 1983, tejże: *Język (za)pisany*, Katowice 1994.

W artykule przedstawiono wykładniki stylistyczno-językowe[8] konstruujące wybrane idiolekty, z uwzględnieniem czynników determinujących zróżnicowanie poszczególnych replik. Termin *idiolekt* rozumiany jest jako „cały zbiór nawyków mownych pojedynczego indywiduum w czasie".[9] Odniesienie tej definicji do wypowiedzi postaci literackiej w sposób oczywisty zawęża dziedzinę badań[10], gdyż analizą objęte będą jedynie te cechy indywidualnego sposobu wypowiadania się, które danej postaci przypisane są w konkretnym tekście.

Do analizy wybrano dwa idiolekty (sołtys, Maciej) przypisane postaciom wywodzącym się ze środowiska wiejskiego. Będzie to zatem próba wskazania wykładników indywidualizacji wypowiedzi, w korelacji z charakteryzacją środowiskową. Trudno przy tym ściśle określić realne podłoże terytorialne (gwarowe), gdyż w dramacie mamy jedynie wzmiankę, iż akcja rozgrywa się gdzieś w Górach Świętokrzyskich: *Do miasta nie będzie więcej jak jakie siedem kilometrów. Teraz Góry Świętokrzyskie to nie to, co dawniej. Powycinali, zepsuli.*91[11]

Sposób wypowiadania się sołtysa bardzo wyraźnie koresponduje z jego cechami społecznymi (wykształcenie, brak albo też niewielki kontakt z kulturą i językiem literackim), środowiskowym pochodzeniem. Wiek jest tu równie istotny, bowiem to właśnie w mowie starszego pokolenia najsilniej ujawniają się elementy terytorialnie ograniczone (czynnik ten podkreślony został w odautorskiej charakterystyce postaci: *stary chłop*). Sołtys jawi nam się jako typowy reprezentant owego pokolenia, „zasiedziałego" w swoim środowisku: *A w tem mieście, to jak? Nie bełem nigdy na tym Śląsku*120. Cechuje go pewien prymitywizm myślenia i prostota skojarzeń, wynikające stąd, że cały jego świat zamyka się w realiach wsi: one i tylko one, stanowią punkt odniesienia dla jego wyobrażeń. Spójrzmy, jak odpowiedź na wyżej przytoczone pytanie rozwijana jest w kolejnych replikach: /Maciej/ — *A tak, zwyczajnie. Kominy i kominy,*

---

[8] Kwalifikacja omawianych przykładów dokonywana jest w oparciu o *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego oraz prace dialektologiczne, m.in.: S. Urbańczyk, *Zarys dialektologii polskiej*, Warszawa 1984; M. Kucała, *Twoja mowa cię zdradza. Regionalizmy i dialektyzmy języka polskiego*, Kraków 1994. Wykorzystano ponadto prace: K. Pisarkowa, *Składnia rozmowy telefonicznej*, Wrocław 1975, Z. Klemensiewicz, *Niektóre właściwości syntaktyczne chłopskiej mowy potocznej*, „Język Polski" XLVI, 1966, nr 4.

[9] Definicja U. Weinreicha, cyt. za: Z. Bokszański, A. Piotrowski, M. Ziółkowski, *Socjologia języka*, Warszawa 1977, s. 72. Pojęcie *idiolektu* pokrywa się w zasadzie z zakresem pojęć: *charakteryzacja językowa postaci*, *indywidualizacja językowa postaci* (ich definicję precyzuje m.in. H. Cieślakowa we wstępnej części pracy: *Charakteryzacja językowa postaci w powieści polskiej w latach 1800 – 1831*, Gdańsk 1968, a ponadto S. Bąba, pisząc o wykładnikach tychże zjawisk *w Sławie i chwale* J. Iwaszkiewicza, „Poradnik Językowy" 1974, z. 6 i 7).

[10] Na różnice pomiędzy idiolektem „literackim" a idiolektem badanym w obrębie naturalnego, potocznego języka wskazuje M. Głowiński (*Poetyka a socjolingwistyka*..., s. 26).

[11] Cyfry po cytacie oznaczają numer strony wg wydania: B. Drozdowski, *Druga połowa wieku*, Kraków 1975.

szyby różne, znów kominy, i tak. /Sołtys/ — *Na wsi tyż so szyby, zapomniałeś?* /Maciej/ — *Ale to całkiem inne, to jakby wieże z żelaza i tam są windy i tymi windami się zjeżdża pod ziemię*120. W obrębie kilku sołtysowych wypowiedzi obserwujemy znaczne nagromadzenie gwaryzmów, które wraz ze środkami potocznymi imitują mowę chłopską, a raczej „ogólnochłopską", gdyż, jak wyżej wspomniano, autor nie zabiega o dialektyczny weryzm, lecz stara się o podkreślenie cech socjologicznych. Funkcję charakteryzującą pełnią zjawiska rozmieszczone na różnych płaszczyznach. Częściej niż w przypadku innych postaci spotykamy w wypowiedziach sołtysa zapis zdenazalizowanej wymowy samogłosek nosowych w pozycji wygłosowej, np.: *widze*119, *bedo*119, *te trumne przywiezo*120, *sie*120, *cie*120, *so*120. Realizacja *ę* jako czystego *e* jest naturalna w mowie potocznej; zapisana w tekście imitującym żywą mowę, na tle ortograficznego zapisu innych form, staje się sygnałem niestarannego, powszedniego mówienia. Wymowa *o* zamiast *ą* wskazuje natomiast wyraźnie na wymowę gwarową. Z innych zjawisk fonetycznych należałoby wymienić: gwarową wymowę typu *jezdem*119 z udźwięcznieniem spółgłoski przed ruchomą końcówką czasownika, formę: *zawzion się*120, przejście *y>e*: *bełem120*, ścieśnione *é* mające wartość *y* (odrębna wymowa charakteryzuje zwłaszcza wypowiedzi starszego pokolenia; u młodszych reprezentantów wsi zaznacza się silniejszy wpływ języka literackiego): *tyż*120. Brak wykształcenia bohatera podkreśla fonetyczne zniekształcenia wyrazu obcego pochodzenia: *remantyz* 'reumatyzm'. Forma ta pojawia się w obrębie frazy, w której występuje nieznany polszczyźnie ogólnej (w znaczeniu tu użytym) czasownik *porać*; cała fraza zyskuje wydźwięk gwarowej, lokalnie przyjętej nazwy choroby, którą określa się przez pryzmat najbardziej zewnętrznych jej przejawów: *remantyz kości porze*119 'reumatyzm „łamie" kości, czyli powoduje ich zniekształcenie i ból'. Zjawiska morfologiczne, które kwalifikować można jako typowe dla niestarannej polszczyzny osób niewykształconych reprezentują m.in. formy typu: *telegrama*120, *te werbowniki*119, *tem mieście*120, *podeszłem*119. Także forma *ostawić*119 jest zleksykalizowaną formacją gwarowo-potoczną, której w języku ogólnym odpowiadałaby postać z przedrostkiem: *z-ostawić*. W zakresie leksyki idiolekt sołtysa charakteryzuje się znacznym ubóstwem środków. Jego wypowiedzi buduje słownictwo konkretne, podstawowe — brak wyrazów oceniających czy jakichkolwiek „ozdobników". Wiele form jest wyraźnie odczuwanych jako gwarowe i potoczne, by wymienić np.: *namordować się*119, *nazad* 'z powrotem'120, *stary* 'ojciec'119, *tyli* 'taki'119, *wedle* 'w pobliżu'120, *po prawdzie*119. Prymitywizm myślowy bohatera niezwykle trafnie odzwierciedlany jest na płaszczyźnie syntaktycznej. Przyczynia się do tego m.in. wskaźnik nawiązania *a* (typowy dla mowy potocznej), służący nie tyle uwypukleniu związku z wcześniejszą wypowiedzią, ile sygnalizowaniu rozpoczęcia wypowiedzi i jej kontynuowania. W ten sposób rozpoczyna się niemal każda replika, np.: — *A szedłem do Świętomarzy, ze zebrania (...)*119; — *A twoja matka mówiła, że jak*

*wrócisz, to cie nazad nie puści*120. Wypowiedzi sołtysa mają postać najprostszych konstrukcji, najczęściej parataktycznych łącznych, układających się czasami w dłuższe ciągi. Sprawiają wrażenie luźnego zapisu myśli, których nadawca nie potrafi nadać bardziej skomplikowanej struktury syntaktycznej, np.: — *Wieźliście ludzie, namordowaliście się, teraz tylko w domu bedo mieć wydatek*119; — *A szedłem ze Świętomarzy, ze zebrania, patrzę, ognisko się pali, mówię: co jest, podeszłem, a tu — widze — Maniuś*119. Znamienne jest tu wprowadzenie cudzych słów w postaci mowy zależnej, co często obserwujemy w wypowiedziach potocznych, jako że jest to łatwiejszy sposób przytoczenia, niż mowa niezależna wymagająca użycia hipotaksy, np.: — *A ty, Maciejku, toś zapomniał, co stary Marianka powiadał, jak te werbowniki przyjechały? Powiadał: synu, jedynyś mój, mnie remantyz kości porze, jakże mnie tak ostawisz?*119. Dodać do tego trzeba zjawiska z pogranicza składni i leksyki, np. użycie potocznego zaimka *jak* (zamiast: *gdy*) w zdaniu podrzędnym czasowym, przyimki *ze*, *we* (zamiast: *z*, *w*): — *A jego toście niepotrzebnie ciągli we świat*120. Repliki sołtysa odznaczają się bardzo niewielkim zróżnicowaniem. Zasadniczo wszystkie jego wypowiedzi znamionuje powściągliwość, wynikająca z ubóstwa językowego repertuaru, ale też i z faktu, że znalazł się on w sytuacji zaskakującej, w gronie osób nieznajomych. Obecność obcych powstrzymuje sołtysa od wyrażania bardziej emocjonalnych sądów na temat sytuacji, jaką jest przebiegający z takim trudem powrót zmarłego „syna marnotrawnego" do rodziny. Zdaje sobie sprawę z tego, iż jego niechęć byłaby niezrozumiana przez obcych, toteż bardzo ostrożnie formułuje swe sądy. Łatwiej mu rozmawiać o tym ze „swoimi" , wówczas bowiem może odwołać się do znanych obu stronom faktów: (do Macieja) — *No, to jak ta telegrama przyszła, stary się zawzion, z domu wszystkich powyganiał, powiedział, że jak te trumne przywiezo, to wedle gnojówki każe zakopać, niech idzie swój do swojego* 119-120.

Maciej, podobnie, jak Kazek i zmarły kolega Marian, to młodzi mężczyźni, którzy dostąpili swoistego awansu społecznego: z rodzinnej wsi, z ubogich „majątków" rodzinnych wyemigrowali do jednego ze śląskich miast. W latach siedemdziesiątych zjawisko werbowania do pracy w kopalni młodych ludzi ze wsi było jeszcze powszechne. Drozdowski przedstawia w rozmowach bohaterów okoliczności temu towarzyszące: sprzeciw rodziców, którzy — wbrew racjonalnym przesłankom materialnym — nie wyobrażali sobie zerwania z rodzinną tradycją i oddania swych następców do pracy „miejskiej". Wyraźnie podkreślił także autor konsekwencje takiego awansu, po części ów sprzeciw uzasadniające, gdyż poprawa materialnego bytu okupiona była wysoka ceną. Wszak zmarły był tego tragicznym przykładem, ulegając wypadkowi na skutek nieuwagi spowodowanej kolejną hulaszczą eskapadą. W istocie młodzi ludzie nie mieli bowiem szans na faktyczny awans społeczny, kontakt z kulturą, naukę; wyrwani ze swojego środowiska, pozostawieni sami sobie w nowych warunkach, łatwo ulegali urokom miejskiego życia. Autor nie przytłacza jednak czytelnika dydaktyzmem.

Rysuje po prostu ówczesne realia i to nie wprost, lecz raczej poprzez ukazanie pewnych sytuacji, zachowań bohaterów, także zachowań językowych; próbuje odtworzyć mentalność owych werbowników i wpływ, jaki wywarła na nich „ziemia obiecana". Na idiolekt Macieja składają się środki potoczne i gwarowe, tyle że już frekwencja tych ostatnich jest znacznie niższa, niż miało to miejsce to w wypowiedziach sołtysa. I tak na przykład obserwujemy jedynie pojedyncze przykłady zdenazalizowanej wymowy samogłosek nosowych, np.: *telegrame*119, se93 i równie rzadkie modyfikacje, typu: *weźniecie*102. Sposób wypowiadania się tej postaci jest efektem wyzwalania się spod wpływów gwary, którą zastępują kolokwializmy, elementy polszczyzny niestarannej o niskim nacechowaniu stylistycznym. Decydują o tym cechy socjologiczne bohatera, brak wykształcenia, kulturalnego obycia, których to cech — o czym wyżej wspomniano — w żadnej mierze nie zmienia wyjście poza rodzinne środowisko. Przeciwnie, próba dostosowania się do innego sposobu pojmowania świata rodzi w nim wewnętrzne konflikty, które stara się wprawdzie tłumić, lecz które z całą mocą językowego wyrazu ujawni w sytuacji emocjonalnie go przerastającej. W replikach wypowiadanych przez Macieja bardzo silnie zaznacza się chęć ocalenia tradycji, pewnego rytuału zachowań, np.: /Maciej/ — *Co się śmiejecie, do śmiechu wam? Tam trumna, a wy...* 87; /Maciej/ — *Wesoło wam! (...) Zaraz wiedziałem, że będzie nieszczęście.* /Woźniak/ — *Co wiedziałeś? Wiedziałem! Nie podobało ci się, żeśmy zdjęli te swoje chałaty?* /Maciej/ — *A nie! Jak się wiezie zmarłego, to trzeba...* 87; /Maciej/ — *Jak to tak będzie: jeść przy nieboszczyku?* /Woźniak/ — *Nieboszczyk od tego nie umrze. Dajże, chłopcze, spokó.j.* /Maciej/ — *Co znaczy — spokój? Jak w pogrzeb, to w żałobę, a nie tak!* 91. Należy przy tym zauważyć, iż są to jakby echa tradycyjnych skryptów żałobnych, które Maciej za wszelką cenę stara się ocalić. Równie oficjalnie i według tradycyjnego skryptu wypowiada się w stosunku do osób mu nieznanych; widać w tym nieporadność, brak kompetencji, które pozwoliłyby na swobodne „przełączanie kodów". Dlatego też wybiera najbardziej poprawny, w jego przekonaniu, sposób mówienia, a jednocześnie sposób pozwalający zachować dystans, skrywać prawdziwe emocje. Czasem skutkuje to bardzo wyraźnym dysonansem sytuacyjnym, gdy na przykład formy pluralis majestaticus odnoszone są do młodej kobiety: — *Schowajcie sobie te kolana!*91. Ten sposób mówienia zostaje przełamany silnymi emocjami, nagłym konfliktem, który uzewnętrznia skrywany gniew. Wówczas dochodzi do głosu ubóstwo językowe, a wręcz prymitywizm w wyrażaniu uczuć; brak w repertuarze Macieja słów oceniających, które zastępuje wulgaryzmami, np.: — *To ja wam powiem, inteligenty sakramenckie! Jak zginie robotnik albo chłop, to wam nic, to wam gówno do tego! (...) To ja wam powiem, inteligenty sakramenckie!*92 – 93. Próbując mimo wszystko zachować znany, sprawdzony w rodzinnym środowisku sposób mówienia, nadzwyczaj emocjonalnie reaguje na zachowania słowne wychodzące poza jego konkretny sposób myślenia, wymagające dekodowania

żartobliwego czy ironicznego, np.: /Sadyban/ — *Tylko nie mówi, tylko nie mówi! Krowy z tobą pasałem?* /Maciej/ — *Co za krowy?*92; /Woźniak/ — *Daj spokój, chłopcze.* /Maciej/ — *Jaki ja dla pana chłopiec! Po gazety mnie pan nie posyłał!*116. Można nawet powiedzieć, iż stara się być „celebratorem" mentalności wiejskiej, np.: /Sadyban/ — *No to, Magdalenko, jak z nami?* /Magda/ — *Przecież pan żonaty (...)* /Sadyban/ — *Ohoho, jak to zaraz zapamiętała. No, żonaty, żonaty, wielka rzecz! Raz się żyje!* /Maciej/ — *U nas na wsi, panie, to wielka rzecz. Kurestwo dobre w mieście, między domami, jak taki tłum, człowiek człowieka nie zna. Na wsi inaczej.*104. Motywowane emocjonalnie wyjście z tej roli prowadzi do uaktywnienia się niskich potocyzmów oraz form niejako przejściowych — gwaryzmów, które znalazły się już w szerszym obiegu, ale jako środki nacechowane stylistycznie; są to mianowicie wyzwiska np.: *cholera* 93, *buc*94, *gizd*111, *szmata*116, *zdzira*116 a ponadto formy: *tyli*97, *ino*100, *zara*101. Prymitywizm myślenia, brak sprawności językowej bardzo wyraźnie zaznacza się też na płaszczyźnie składniowej. Wypowiedzi Macieja zawierają wiele powtórzeń o funkcji ekspresywnej, ale też wynikających po prostu z braku innych sposobów werbalizacji treści; dodać do tego należy dużą liczbę wypowiedzi niedokończonych, urwanych oraz konstrukcji równoważnikowych, świadczących również o bardzo niskich kompetencjach językowych nadawcy, np.: — *Komu trup, temu trup*98; — *No, odpocząć będzie po drodze też trzeba. Odpocząć.*100; — *Jakby Maniek nie był taki kozak, to...*108; — *Toś nie wiedziała, że z tego dzieci?*117; *Ale pazury to ona ma niczego (...) A tak na oko...*117 ; *Musi być niedaleko. Żeby był dzień, to...*115. Innym charakterystycznym rysem idiolektu Macieja są potoki składniowe, konstrukcje o rozluźnionej spójności syntaktycznej i treściowej, będące zapisem nieskładnego przebiegu myśli,[12] np.: /Kazek/ — *Myśmy sobie przysięgali, towarzyszu.* /Maciej/ — *...że my razem, na śmierć i życie. Jak my przyjechali do Zabrza, do jednej restauracji, zamówilim sobie pół litra, żeby za dużo nie wypić, bo trzeba było pieniądze na książeczkę odłożyć, tak my sobie umyślili, żeby jakie motory potem... Maniuś był najmłodszy, mnie jest dwadzieścia dwa, Kazkowi dwadzieścia cztery, Mańkowi szedł akurat dwudziesty pierwszy rok. Do kopalni my poszli, żeby od wojska jakoś tego, no, żeby nie, zarobić też było trzeba, na wsi to tam grosz zawsze szybciej ucieka, jak przychodzi. Postawilim sobie pół litra i...* /Kazek/ *I Maniuś powiedział: no to chłopaki, my zawsze razem, na śmierć i życie (...)* /Maciej/ — *A przy samym spągu był już ledwie tyli otwór pod stemplem, co pod nim leżał Maniuś, na jakie półtory dłoni, jak go przygnietło, pan inżynier to nawet tego nie widział, z innego wydziału nawet nikogo nie obeszło, otwór był ledwie na półtory dłoni. Taka szczelina, żeby i dziecko nie wlazło, a Maniuś...*96-97. Istotnym elementem socjologicznej charakterystyki (na płaszczyźnie morfologicznej) są liczne błędy fleksyjne, znamionujące mowę niestaranną,

[12] Zob.: S. B ą b a, *Stylistyczne funkcje potoku składniowego we współczesnej prozie polskiej*, [w:] *Studia nad składnią polszczyzny mówionej...*, s. 271 – 282.

a ponadto formy gwarowe, które wskazują na wypowiedź osoby niewykształconej, która nie jest w stanie zweryfikować swych nawyków mownych i dostosować ich do norm polszczyzny ogólnej. Jako przykład wspomnianych zjawisk wymieńmy: (ty się) *przejmasz?* 'przejmujesz'118, *kopłeś*114, *nadepłeś*117; *trzym* 'trzymaj'105; (oni) *porozluźniały*, *pozdejmowały*, *opalały*93; *postawilim*, *zamówilim* 97; *my przyjechali*, *my umyślili* 96, *jeszczem nie widział* 117.

Przedstawiona wyżej, w sposób bardzo wybiórczy i sygnalny, propozycja spojrzenia na idiolekt postaci w kontekście metod analizy socjolingwistycznej jest próbą wyjścia poza opis jedynie funkcjonalny. Narzędzia socjolingwistyki przygotowały niejako grunt dla szeroko rozumianych analiz pragmalingwistycznych[13], a ich użyteczność w badaniach stylistycznych najtrafniej ujął M. Głowiński, pisząc: „Wypowiedź literacka może naśladować pewne funkcjonujące w danej społeczności wzorce werbalizacji, a więc przejmować, poddając takim czy innym przekształceniom, usankcjonowane społecznie sposoby mówienia. Jeśli przyjmie się taką koncepcję społecznego charakteru wypowiedzi literackiej, udział czynników socjolingwistycznych w jej opisie stanie się koniecznością".[14] Przyjęta metoda pozwala charakteryzować komunikację literacką z uwzględnieniem wszystkich czynników, które determinują kształt „żywej" wypowiedzi, a także uaktywnia rolę odbiorcy-partnera, który odczytuje tekst przez pryzmat własnych kompetencji socjolingwistycznych[15].

[13] Komunikacyjne teorie języka, ujmujące tekst literacki jako wytwór dyskursu, intertekstualną grę skryptów komunikacyjnych, pozwalają nie tylko poszerzyć zakres badań stylistycznych, ale przede wszystkim objąć nimi zjawiska, których efektem jest heterogeniczność, polimorficzność wypowiedzi literackiej (zob. m.in.: A. D u s z a k, *Tekst — dyskurs — komunikacja międzykulturo*wa, Warszawa 1998; B. W i t o s z, *Rozbijanie zastygłych struktur. O tendencjach stylistycznych w tekstach współczesnej prozy*, [w:] *Styl a tekst*, pod red. S. G a j d y, M. B a l o w s k i e g o, Opole 1996; M. W o j t a k, *Wielostylowość w utworze dramatycznym na przykładzie „Ślubu" Witolda Gombrowicza*, „Poradnik Językowy" 1998, , z. 1 – 20).

[14] M. G ł o w i ń s k i, *Poetyka a socjolingwisyka*..., s. 33.

[15] A. S k u d r z y k o w a, *Język (za)pisany*..., s. 19 – 21.